

Prawo mesta

Hiszpańskie owieczki i ich niszczycielska działalność

Jak wiemy, Hiszpania miała zawsze olbrzymią ilość wielkich posiadłości ziemskich, skupioną w ręku nielicznej garstki magnatów. Mimo to kultura rolna stała tam jednak na bardzo niskim poziomie. Całe polacie kraju leżały dosłownie odłogiem. Różne

były tego przyczyny i różne powody, wymieniać tylko jeden — może nieco humorystyczny — a były nim... owce. Otóż, prowadzona tam była od wieków intensywna i na szeroką skalę zakrojona hodowla tych szlachetnych zwierząt. Nawet prawo się nią

zaopiekowało i na skutek starań właścicieli, ustanowiono, że można je przepędzać z miejsca na miejsce nawet po przez cudze terytoria. Ponieważ jednak nie ustalono szlaków przepędu, każdemu rolnikowi nieustosunkowanemu groziło to, że przez jego zasiane pole przejdą niszczycielskie stadna. Zniechęć to oczywiście bardzo wielu do racjonalnej gospodarki rolnej.

Prawo to nazywa się mesta, jest bardzo stare i było już znane wśród pasterskich ludów Azji.

rzucając na pokład granaty ręczne, a po zamordowaniu maszynisty i obrabowaniu pasażerów, zabrali w charakterze zakładnika urzędnika Portugalczyka, oraz czterech Chińczyków i opuścili statek, który kontynuował swą podróż do Szanghaju.

Na czele bandy w obu wypadkach stała kobieta znana pod nazwą „siostra Wong”. Banda jej składająca się ze stu z górą ludzi obrabowała już szereg statków.

Kobieta na czele bandy piratów

W ostatnich dniach chińscy piraci obrabowali dwa statki handlowe: jeden amerykański drugi portugalski.

Na amerykańskim statku piraci znajdowali się pomiędzy chińską załogą. Na dany znak rzucili się oni na pozostałych marynarzy, związali ich i kolejno obrabowali wszystkich podróżnych. Do portugalskiego statku, który płynął w kierunku Szanghaju piraci zbliżyli się w dwóch dzonkach. Było ich około stu. Piraci wstrzymali statek,

Nabożeństwa z Krakowa z okazji przywiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli

Pociąg pielgrzymkowy, wiozący z Rzymu relikwie św. Andrzeja Boboli zatrzyma się w kilku miastach Polski, w których organizowane będą specjalnie podniosłe uroczystości.

Dnia 11. 6. o godz. 19.00 rozgłoszenie Polskiego Radia transmitować będą dla swych słuchaczy uroczyste nabożeństwo z Rynku Krakowskiego. W

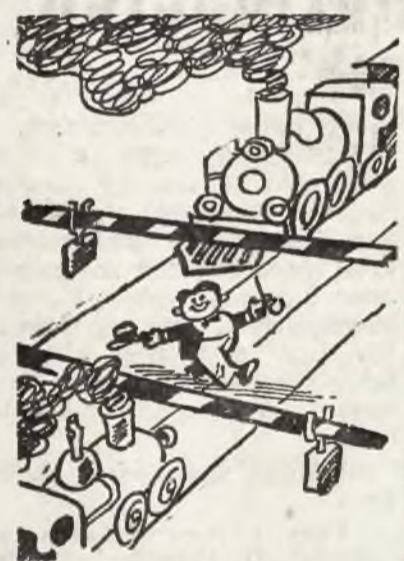
dnia tym bowiem relikwie św. Andrzeja Boboli znajdować się będą w Krakowie. Również i dnia 12. 6. nadane będzie z tej okazji o godz. 9.15 uroczyste nabożeństwo z kościoła Serca Jezusowego O. O. Jezuitów w Krakowie. Poza tym Polskie Radio nada jeszcze kilka transmisji z tych uroczystości, zarówno w zasięgu lokalnym jak i ogólnopolskim.

Co się komu podoba Blali mają oczy jak... kałuże.

Wszystkim przedstawicielom poszczególnych ras wydaje się, że właśnie oni reprezentują najdoskonalszy typ piękności ludzkiej. Jak złudnym jest to mniemanie, widać dopiero wtedy, gdy porównamy ze sobą zdania poszczególnych reprezentantów każdej z ras.

Biali w oczach murzynów są zdecydowanie brzydkie, ponieważ mają włosy jak sznurki, nosy jak ostrza siekier i oczy jak... kałuże.

Podobnie i żółci przedstawiciele Japonii i Chin są uważani za nieładnych. Zazwyczaj również bywa, że jeżeli n. p. Europejczykowi podoba się jakaś murzynka, którą on w swoim pojęciu obiektywnie uważa za piękną, to jest to typ najbardziej zbliżony do białych i nie cieszący się uznaniem u swoich współplemieńców.



Marzenie piechura

Rozszerzony program radiowy w sezonie letnim

W sezonie letnim Polskiego Radia nadawany będzie program w niedzielę przed 16 godzin na dobę, w dniu powszednie przez 11 godzin.

Radiofonia polska, wychodząca z założenia, że w okresie letnim, kiedy nadawany jest program o charakterze rozrywkowym, a przede wszystkim aktualnym, winien zacieśniać się kontakt między ogółem słuchaczy a radiofonia.

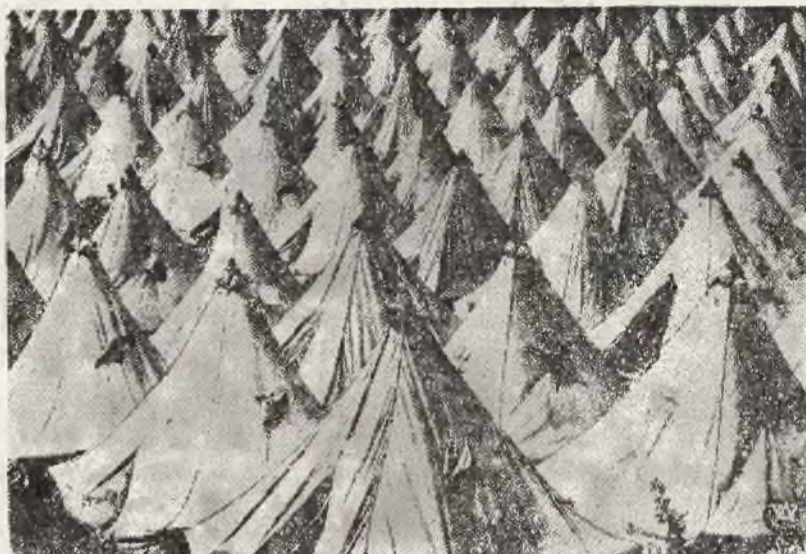
Te tendencje znalazły przede wszystkim wyraz w fakcie, że wszystkie rozgłoszenie regionalne nadawać będą program poranny o godzinie dłuższej niż w zimie.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Rzadki gatunek storczyka na wybrzeżu polskim

W bieżącym tygodniu począł kwitnąć jeden z najbardziej osobliwych gatunków storczyków wybrzeża polskiego na przykładzie Rozewskim, mianowicie storczyk owadożerny, stanowiący unikat nie tylko w całej Polsce, ale i nad brzegami Bałtyku. Storczyki tego rodzaju bardzo rzadko spotyka się również w Holandii. Na przykładzie Rozewskim w latach ubiegłych było ich znacznie więcej. Obecnie z niewyjaśnionych przyczyn giną. Zwłaszcza na stoku wschodnim przykładu wyginęły zupełnie. Rosną w stanie dzikim. Skupienie ich składa się z 12 krzaków. Badaniem tych storczyków zajął się prof. Kobenz z Warszawy.

Wielka wystawa rolnicza w Danii



W najbliższym czasie zostanie otwarta w Kopenhadze wielka wystawa rolnicza, która zilustruje wszechstronny duński dorobek w dziedzinie gospodarki rolnej. Oryginalnie wyglądające pawilony wystawowe, w których zostaną pomieszczone duńskie eksponaty hodowlane.

Czy snobistyczna moda przyjmie się u psów?

Magazyny w Nowym Jorku reklamują szereg przedmiotów, przeznaczonych na użytek psów pokojowych. Widzimy więc na wystawach specjalne rozpylacze dla skrapiania psów wodą kolońską i to spreparowaną w ten sposób, aby zapach jej nie był przykry dla psiej klienteli. Poza tym iakoci, do których dodano różne witaminy, podpinka dla uszu wyżlich, aby nie przeszkadzały im w jedzeniu i t. p.

Największą jednak sensacją budzą pasy ratunkowe, w które wyposażają się troskliwi właściciele piesków, udających się w mor ską podróż w towarzystwie swych pupilów. Przewidujący wynalazca skomponował kilka modeli w zależności od ras.

Inicjatywa ta spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem w ojczyźnie snobów. Niewiadomo narazie, jak do niej ustosunkują się rzesze zainteresowanych psów. Wiadomo bowiem, że do umysłowości psów bardziej zło-

żonej, niż to dawniej wydawało się, nie przedostały się jeszcze ani snobizm, ani uznanie dla mody.

Nie bądźmy przesadni

Często ludzie kierują się przesadami zaciemniającymi i pacyzującymi obraz rzeczywistości, podczas gdy należy postępowanie swe opierać na faktach konkretnych. Te właśnie konkretne fakty powinny decydować we wszelkich okolicznościach życia.

Oczywiście też i przy grze na loterii. Jednym z takich niewątpliwych faktów jest to, że każdy numer jest jednakowo dobry, każdy ma te same szanse wygrania. Natomiast z pośród placówek sprzedających bilety loteryjne ta kolektura zasługuje na nasze zaufanie, w której panuje porządek i systematyczność, a obsługa klienteli jest sprawna i uprzejma.

Taką właśnie opinią cieszy się od szeregu lat kolektura Dzierżanowskiego, gdzie dzięki wzorowej organizacji niema tłoku i ogonków, w razie bowiem potrzeby uruchamiane są dodatkowe kasy sprzedaży losów. Radzimy spróbować szczęścia u Dzierżanowskiego, Nowy Świat 64, Freta 5, gdzie stale pada wiele wygranych.

Sensacyjne wykopaliska koło Padwy

Od pewnego czasu wielkie zainteresowanie wzbudzają wśród archeologów całego świata wykopaliska, jakie z ramienia włoskiego Min. Wychowania Narodowego prowadzone są na cmentarzysku przedrzymskim położonej nad Canabianco, pomiędzy Padwą a Ferrarą, maleńkiej Adrii.

Miasteczko to, powstałe w starożytności na ruinach etruskiej Adrii, która udzieliła ongiś nazwy pobliskiemu morzu, stało się dziś jednym z głównych ośrodków poszukiwań tajemniczych wciąż jeszcze kultury zaginionego narodu.

Poszukiwania te uwięzione zostały w tych dniach rewelacyjnym wprost wynikiem. Wykopano, mianowicie, całkowicie zaprzag podwójny, należący najprawdopodobniej do któregoś z wodzów ówczesnych kolonii. Ułożone z wielką pieczołowitością i dobrze zakonserwowane szkielety zaprzężonych do pojazdu koni mają jeszcze w pyskach żelazne wędzidła a dwa znajdujące się tuż obok pierścienie z brązu służyły widocznie do przeciągnięcia przez nie uzdy. Z

powozia zachowały się tylko żelazne obręcze kół oraz resztki obicia z blachy brązowej. Części drewniane pozostałe w ciągu tysiącleci w ziemi piaszczystej, rozproszyły się prawie zupełnie. Co jednak najciekawsze, to fakt znalezienia w tym samym grobie doskonale również zachowanego szkieletu trzeciego konia. Leży on na dokładnym przedłużeniu osi pojazdu i posiada pięknej roboty wędzidło z brązu. Był to, prawdopodobnie, ulubiony wierzchowiec wodza, z którym nie jedną za życia dzielił walkę lub rozrywkę myśliwską. Szczątki samego wodza nie zostały jednak do tej pory zidentyfikowane.

Grób, zawierający tego rodzaju zaprzęgi, znaleziony został we Włoszech po raz pierwszy. Nigdzie natomiast nie wykryto dotychczas jeszcze grobu, zawierającego, jak ten w Adrii, jednocześnie aż trzy, ku czci zmarłego, uśmiercone konie.

W pobliskim, niedługo najniezawodniej ciału kobiecie mieszczącym grób znaleziona została znaczna ilość częściowo ozdobionych, terrakotowych i szklanych wazonów oraz parą pięknych złotych kolczyków.

Z książek

JAN REYCHMAN: „Przewodnik po Podhalu, Spiszu, Orawie i Północnej Słowacji”.

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazał się wyczerpujący przewodnik po powiecie nowotarskim i sąsiednich terenach Słowaczyny, Spiszu i Orawy. Dla nas szczególnie interesująca jest pierwsza część przewodnika, omawiająca Podhalę (wraz z polską częścią Spiszu i Orawy). Tu w przejrzystym wykładzie autor omawia wszystkie godne obejrzenia miejscowości najpiękniejszego w Polsce powiatu: Gorce i Pieniny, skalne Podhale podtrzańskie oraz skrawki Spiszu i Orawy. Dla miłośników gór i podgórz książka ta jest niezaprzeczalną.

DR. ANDRZEJ KRZESIŃSKI: „Badania nad kulturą Dalekiego Wschodu. — Na tle podróży do kół świata”.

Świeżo ukazała się nowa praca naukowa ks. prof. dra Andrzeja Krzesińskiego. Autor zdaje w

niej sprawę ze swej podróży naukowej dokoła świata i ze swych badań nad kulturą Dalekiego Wschodu. Jest to synteza obszernych dzieł, które niebawem ukazywać się będą. Problem kultury chrześcijańskiej i wynikającej z jej istoty ekspansji bardzo głęboko jest w niej ujęty.

Autor rozwinął wszechstronną i bardzo owocną działalność na Dalekim Wschodzie. Poznał się i dyskusje prowadził z Gandhim, Rabindranath Tagorem i innymi wybitnymi osobistościami krajów zwiedzanych. Podaje on na podstawie swych wszechstronnych studiów bardzo wnikliwą charakterystykę kultury narodów Wschodnich.

Jest to praca, która ukazuje nowe drogi i metody w badaniach nad kulturą Dalekiego Wschodu. Ma ona obok charakteru ściśle naukowego lekkość stylu i piękny język. Wydana jest bardzo starannie i urozmaicona pięknymi ilustracjami. Sład czyta się ją z przyjemnością.

Zelwerowicz dyrektorem Teatru Narodowego

Solski — dyrektorem honorowym

Jak się dowiadujemy zarząd TKKT wobec wyrażonego przez dyr. Ludwika Solskiego życzenia ustąpienia ze stanowiska dyrektora teatru Narodowego i Nowego, powierzył dyrekturę tych teatrów Aleksandrowi Zelwerowiczowi.

Jak się dalej dowiadujemy, zarząd m. st. Warszawy ma mianować dyr. Solskiego honorowym dyrektorem teatru Narodowego.

W pozostałych teatrach TKKT nie nastąpią zmiany na stanowiskach dyrektorów. Dr. A. Szyfman pozostaje dyrektorem tea-

trów Polskiego i Małego, a p. T. Trzcinski — dyrektorem teatru Letniego.



ARMIN O. HUBER

36)

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

W przerwie obiadowej inż. Kościesza przywołał kilku przewodców robotniczych i przemówił do nich. Słowa Kościeszy ujęły wszystkich.

— Może ty jesteś tym agentem? — zapytał nieco zmieszany Kościesza.

— Ja?! — oburzył się Petrow. — Jeśli chcesz wiedzieć, kto tu brudzi, to zapytaj tego Chinka z kuchni!

Za późno spostrzegł, że zdradził Wang Lee. Spróbował złagodzić sens słów, które wyrwały mu się nieostrożnie.

— No — dodał przeciągle, — nasz kucharz to Chink. Trzyma z ludźmi Bella Bella, bo ta firma należy do Chińczyków... to jest zrozumiałe. Ale nie wyrzucaj go, Janie!

— Wcale o tym nie myślę — odpowiedział Kościesza. — Zadnego z was nie wyrzucę, przecież nie jesteście przekupionymi agentami. Przecież, powiem tak: niech właściciele konkurencyjnych przedsiębiorstw wodzą się za czuby, a my będziemy dalej budowali... No, już pierwsza. Do roboty!

Przyjaźnie skinął ręką i odszedł.

Grupa przewodów obozowych odprowadziła go zdumionymi spojrzeciami. „Pasza” zaklął po cichu i wetknął do ust większy niż zazwyczaj kawałek tytoniu do żucia.

— Morowy chłop! — powiedział z uznaniem, i większość przyznała mu słuszność.

Kościesza udał się do Chińczyka Wang Lee. Zastał go w kuchni przy zmywaniu naczyń. Jego pomocnik prał obrusy przed wejściem do kuchni. To było na rękę Kościeszy, gdyż mógł się rozmówić z kucharzem bez niepotrzebnych świadków.

— Wang Lee! — powiedział ostrzegawczo. — Znów dostałeś transport wódki?

Na twarzy Chińczyka odbiło się zdumienie.

— Ja...? Wódka...?

— Ty rozdajesz ludziom wódkę, wiem o tym doskonale! — ciągnął stanowczo Kościesza. — Uprowadzam, że skręć ci kark, jeśli na tym przyłapię. Żadnej whisky w obozie! Żadnych pieniędzy od doktora Czingwha!

Wang parsknął głośnym śmiechem. Jego wesołość sprawiała wrażenie szczerej.

— Czingwha... Hibi...! — pisał zachłystując się. — Czingwha... hihhihi... — Po chwili spoważniał nieco i dodał: — Ja nie brać pieniędzy od Czingwha, ja przysięgam!

Kościesza odszedł. Dość długo słyszał za sobą cichot Chińczyka.

Zrobił programowy obchód placu budowy. Robota szła składnie, więc pomyślał, że jeśli to tempo nie osłabnie, za kilka dni będzie mógł pojechać do Prince Rupert i zebrać dokładne wiadomości o konkurencyjnej zapora wodnej Bella Bella Company. Przy tej sposobności pomówiłby chętnie z doktorem Czingwha.

Około godziny trzeciej Kościesza ujrzał Loni Jansen, idącą przez las. Była sama. Udał się pośpiesznie jej na spotkanie.

Wydało mu się, że patrzy na niego kpiąco... chociaż równie dobrze mogło to być wyrazem współczucia. Nie przejął się tym wcale, postanowił nawet traktować pobłażliwie ewentualne złośliwości dziewczyny w nadziei, że zdoła z nią na-

wiązać dłuższą rozinową i przynajmniej częściowo wyjaśnić sprawę nocej wycieczki motorówką.

Ledwo wypowiedział parę słów powitania, z głębi lasu rozległo się głośnie wołanie:

— Loni!... Loni!...

— Przepraszam, panie Kościesza, muszę wracać do wuja — powiedziała dziewczyna i uciekła.

Old Bill strzegł jej naprawdę, jak oka w głowie. Widocznie nie był pewny swej siostrzenicy i obawiał się, że w przystępie podrażnienia lub szczerości, może wygadać się z tym, co należało zachować w ścisłej tajemnicy.

W każdym razie to drobne wydarzenie tylko utwierdziło Kościeszę w postanowieniu szukania spotkania z Loni Jansen...

Nagle od placu budowy usłyszał gwar wielu podnieconych głosów. Pobiegł tam, tknięty złym przeczuciem.

Robotnicy stali zwartą masą wokół wielkiego żurawia: środkowe rzędy były nad czymś pochylone, zewnętrzne tłoczyły się, chcąc zobaczyć, co się tam dzieje. Tłum kołysał się i pomrukiwał gniewnie.

— Co się stało? — zapytał Kościesza pierwszego z brzegu.

— Kogoś zabiło!

— Kogo? Co?

— Lina urwała się...

Kościesza przecisnął się do środka. Tłum rozstał się posłusznie, ale wszyscy patrzyli dziwnie na inżyniera i milczeli ponuro.

Nieszcześliwy chłopak już nie żył: stalowa lina pękła, olbrzymi blok spadł i zmiażdżył mu klatkę piersiową.

— Zanieście go do mojego mieszkania! — rozkazał Kościesza.

C d n.